Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 48. Kraków, dnia 27 listopada 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. 30 fr. W Danji 10 kor„ Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz mil m. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł, Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Polityka czy warcholstwo?

Nastała w Polsce chwila osobliwa. Nad całem życiem państwowem naszego narodu zaciążyła osobistość Marszałka Piłsudskiego bezwątpienia najwybitniejsza w Polsce, który półtora roku temu siłą ujął ster rządów i trzyma go dotąd silnie. Osiągnąwszy w stosunkowo niedługim czasie *poważne sukcesy gospodarcze,* które równocześnie umocniły stanowisko polityczne państwa, odebrał Piłsudski wszystkie prawie atuty moralne zwalczającej go opozycji partyj politycznych, odsuniętych przez niego od rządów państwem. Mimo to walka zawzięta trwa w dalszym ciągu. Stronnictwa wrogie rządowi: Witosowcy, Endecy, po części Chadecy, socjaliści, Wyzwoleńcy i komuniści czynią *gorączkowe przygotowania,* aby się odegrać przy zbliżających się wyborach i udowodnić, że jakkolwiek siła fizyczna jest po stronie Marszałka Piłsudskiego, za nimi stoi prawo i konstytucja.

Nie trzeba chyba dowodzić, że walka wyborcza w tym celu prowadzona będzie *nieszczęściem dla społeczeństwa polskiego.* Rząd bowiem nie ustąpi, bo ustąpić nie może. Każdy to dziś w Polsce doskonale chyba rozumie, że *ustąpienie Marszałka Piłsudskiego* mogłoby nas doprowadzić do katastrofy.

W obecnych warunkach niema w Polsce nikogo, ktoby go mógł zastąpić. Jest to fakt, którego nikt rozumny nie uznać nie może. Jeżeli zatem rząd skonstatuje, że będzie miał z silną opozycją do czynienia, to chcąc wygrać wybory, chwytać się będzie sposobów moralnie wątpliwych. W ten sposób walka wyborcza tak prowadzona, nietylko nie wyjaśni sytuacji politycznej naszego państwa, ale ją jeszcze zagmatwa i stanie się zarzewiem dalszych walk.

Obecne trudne położenie polityczne społeczeństwa zawinił nikt inny, tylko właśnie te stronnictwa, które najzawzięciej zwalczają rząd. Nikt bowiem inny, tylko one właśnie, a przedewszystkiem „Piast" po przełomie majowym *zapoczątkował w Sejmie politykę lojalności w stosunku*

do osoby Piłsudskiego, przez oddanie swych głosów na niego i uchwalenie mu daleko idących pełnomocnictw. Powie ktoś, że to była konieczność. Zgoda na to, ale pod warunkiem, że chciało się ratować tym sposobem żywot Sejmu i *poselskie djety,* bo na to cała sprawa wygląda, jeżeli mimo tej ustępliwości w dalszym ciągu prowadziło się i prowadzi zasadniczą opozycję.

Rzeczowo biorąc, opozycja w ten sposób prowadzona, jak obecnie, w dalszym ciągu niema uzasadnienia, bo *konieczność lojalności ze względu na dobro ogólne w stosunku do Marszałka Piłsudskiego w dalszym ciągu istnieje.* Dlatego też wobec zachowania się w Sejmie, opozycja Witosowców i Endeków nosi wyraźną cechę *warcholstwa.* Dzisiejsza opozycja wtedy byłaby przynajmniej z ich punktu widzenia uzasadniona, gdyby te stronnictwa widząc niemożność służenia sprawie publicznej wedle swego programu w Sejmie, na znak protestu *złożyły mandaty.* To się jednak nie stało, wobec czego Witos i sprzymierzeńcy *nie mają prawa moralnego* występować wobec społeczeństwa, jako opozycja w imię dobra społecznego.

Stronnictwa opozycyjne swojem zachowaniem się w Sejmie wskazały mimo swej woli i zamiaru, *drogę po której obecnie iść należy.* Wymusiła to na nich konieczność uniknięcia gorszych następstw. Drogą tą jest *współpraca z rządem* pod pewnymi oczywiście warunkami.

Jest to dziś sposób rozwikłania sytuacji. — Wszystkim nam zależy na tem, aby uniknąć ostrej i namiętnej walki wyborczej. Chcemy, aby z wyborów wyszli ludzie nowi, odpowiedni do reprezentowania społeczeństwa w ciałach ustawodawczych i zdolni tam pracować nad wprowadzeniem racjonalnych ustaw.

Jeżeli pozwolimy na walkę bezwzględną, skorzystają z tego rozmaite ciemne indywidua, które obniżą powagę Sejmu. Chyba do tego nie dążymy. Sejm znakomicie obejdzie się bez Witosa, Kiernika, Brodackiego, Korfantego i im podobnych, którzy dziś nic nie reprezentują, chyba stare polskie warcholstwo. Zresztą wybory nie na to są, aby wskrzeszać politycznie umarłych, ale by zabezpieczyć *pokojowy rozwój* państwa w sposób podyktowany przez rację stanu. Ta zaś przemawia niedwuznacznie za współpracą z Marszałkiem Piłsudskim.

Nic więc dziwnego, że wobec tego stanu rzeczy nasze stanowisko zajęte od początku u wszystkich rozumnych obywateli zwycięża. Ta też, a nie inna racja stanu podyktowała *sędziwemu przywódcy ludowemu* Jakóbowi Bojce wystąpienie z „Piasta“, aby na terenie ludowym zaznaczyć konieczną potrzebę zapoczątkowania polityki na nowej podstawie i na zasadach podyktowanych przez *rozum i sumienie.*

Nie jesteśmy wielbicielami rządu, którzy ślepo piszą się na wszystko, co on robi i jakiemi kołami się otacza. Jest tam wiele, przeciwko czemu należy się zastrzec. Jednak to jest pewnem, że wszystkie te „ale“ raczej można usunąć spokojną z niemi współpracą i rzeczową krytyką, aniżeli opozycję pod wodzą Witosa. To dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości. Opozycja Witosa jest warcholstwem, któremu raz należy koniec położyć.

Ks. Józef Świąder.



BILANS PRAC SEJMU.

Kancelarja sejmowa ogłosiła wykaz ustaw uchwalonych przez obecny Sejm, t. j. w latach od 1922—1927. Ogólna liczba uchwalonych ustaw wynosi 473. Największa liczba uchwalonych ustaw dotyczyło dziedziny skarbowej: mianowicie 97 ustaw. Reszta zaś ustaw dotyczyło administracji, ustawodawstwa społecznego. — spraw rolniczych dotyczących ustaw uchwalono 15, w tem najważniejsza ustawa z dnia 28 grudnia o wykonaniu *reformy rolnej.*

Bardzo pouczającem by było, gdyby kancelarja sejmowa zechciała zestawić i nadużycia ze strony posłów i stronnictw uniemożliwiające ustalenie się należyte i ustosunkowanie spraw bieżących w Polsce.

W SPRAWIE ROZWIĄZANIA SEJMU I SENATU.

Czasopisma podają, że dnia 28 b. m. ukażą się w „Monitorze Polskim“ dwa dekrety formalnie zamykające obecną kadencję, poczem wyznaczona będzie data nowych wyborów i kalendarz wyborczy. Z tym dniem kończą się mandaty i nietykalność poselska, a zatem kończą się wszelkie przywileje płynące z tego tytułu.

WOLNE POSADY W POLICJI I STRAŻY GRANICZNEJ.

Bratnia Pomoc Okręgowego Zarządu Związku Legjonistów w Krakowie komunikuje, że Wojewódzka Komenda Policji Państwowej w Brześciu n. B. i Kielcach, przyjmuje b. wojskowych (najchętniej podoficerów, kawalerów) do służby w policji. Podania obszerne umotywowane z dokładnym życiorysem, oraz odpisy wszelkich posiadanych świadectw, należy kierować bezpośre-

dnio do Komendy Wojewódzkiej w wyżej wymienionych dwu miastach.

Również obecnie jest aktualną sprawa przyjęć do Straży Granicznej tak byłych oficerów, jak i podoficerów wojska polskiego.

Podania ze szczegółowym życiorysem, oraz odpisami świadectw przesyłać należy do ministerstwa skarbu (Inspektorat Straży Celnej).

Rozpatrywanie podań nastąpi w ciągu miesiąca grudnia. O powyższem zawiadamia się temsamem wszystkie oddziały prowincjonalne Związku Legjonistów.

POGŁOSKI O BLOKU MNIEJSZOŚCIOWYM.

I ukraińkie społeczeństwo jest ze swoich posłów niezadowolone. Jedno z pism („Nowyj Czas") twierdzi, że w ukraińskim klubie poselskim brak wybitnych indywidualności i mocnych charakterów.

Ta ocena jest tak traina, że nie da się więcej nic powiedzieć.

ZAOPATRZENIE RONICTWA W MATERJAŁY NAWOZOWE.

Zespół większych organizacyj rolniczych zakupił całą produkcję azotniaku Państwowej Fabryki Związków azotowych w Chorzowie w ilości 55.000 ton, sprowadzając jednocześnie z zagranicy za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego 25.000 ton.

TOWARZYSTWO ROLNICZE I RZĄD.

Rząd zawiadomił Centralne *Towarzystwo Rolnicze w Warszawie,* że cofa zapomogę, jaką stale dotąd wypłacał. Powodem tego kroku, który grozi Towarzystwu Rolniczemu zawieszeniem działalności, jest fakt, że Tow. Rolnicze zostało opanowane przez partje polityczne, do tego wrogie rządowi, wobec czego rząd ich popierać nie może. W ten sposób instytucja, która w zasadzie jest bardzo potrzebna ludowi, została poważnie zagrożona.

Już od lat walczyliśmy, niestety bezskutecznie z nadużywaniem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przez stronnictwo „Piasta". — Wiadomo, że „Piast" tę placówkę opanował i przy pomocy funduszów rządowych uprawiał swoją politykę partyjną. Nie słuchano nas, gdyśmy radzili, aby „Piast" poskromił swoje apetyty i pozwolił Towarzystwu Rolniczemu być tem, czem być powinno: instytucją czysto rolniczą. — Obecnie towarzystwo to doczekało się przykrych następstw, groźnych dla jego istnienia. Nie byłoby tego, gdyby nie nieuczciwość partyjna.

Wyrażamy nadzieję, że pod wpływem nacisku rządowego „działacze" partyjni „Piasta" zostaną przepędzeni, a Towarzystwo Rolnicze oczyszczone z chwastów w dalszym ciągu będzie mogło korzystać z pomocy rządu i rozwijać czysto fachową działalność.

BLOKI WYBORCZE.

Gazety dużo rozpisują się na temat przyszłych wyborów i bloków wyborczych. Jest tam dużo mowy o naszem stronnictwie i naszym stosunku do p. senatora Bojki.

Wiadomości te o tyle są nieścisłe, że sprawa naszego stosunku do akcji p. Bojki jeszcze nie dojrzała do tego, by można mówić o stałym układzie. Rzecz cała wyjaśni się po kongresie ludowym, który p. senator Bojko zwoła do Krakowa po 28 listopada. Tyle jest tylko prawdą w wiadomościach innych gazet, że do p. senatora Bojki odnosimy się z całą życzliwością i zaufaniem. Znając jego charakter i zamiary, oraz wziętość, jaką ten nestor ruchu ludowego cieszy się u ludu, nie wątpimy, że kongres stanowić będzie punkt zwrotny w polityce ludowej i będzie początkiem uzdrowienia stosunków politycznych wsi polskiej. Oczywiście współpraca nasza z nim w tym kierunku nie ulega wątpliwości. Jest to moment, w którym nas braknąć nie może.



Jan Zamorski wyliczając *we „Wieńcu"* i *„Pszczółce"* wszystkie „grzechy" Bojki dochodzi do takich wniosków:

„Dopiero, kiedy przez wypadki majowe poseł Witos został osaczony, kiedy po półtora roku rządów piłsudczyzny okazało się, że już przy Piaście trudno jest dorabiać się, dopiero wtedy sumienie ruszyło Bojkę. Przeszedł do silniejszych. Tak kazała dusza pańszczyźniana".

Potrzeba być tak mało liczącym się ze słowami gadułą jakim jest ten pseudo Stojałowczyk p. Z., żeby zarzucić Bojce „dorabianie się", gdy ma się przed sobą taki okaz dorobkiewicza politycznego, jakim jest właśnie broniony przez p. Z. Witos.

„Gazeta Chłopska" przygotowując wybory sięga do chłopskiej, kieszeni i pisze:

„Ale zapyta ktoś: — Skąd wziąć pieniędzy, kiedy chłopi są tacy biedni? Na to odpowiadam, że chłopi mogą to zrobić, bo na to nie trzeba wielkich pieniędzy! Cała rzecz w tem, aby każdy chłop płacił regularnie co kwartał swoje dwa złote na gazetę i aby dał choć dwa złote rocznie na organizację. Oto cały wysiłek pieniężny! Za taką małą kwotę możecie mieć własną niezależną gazetę, własny niezależny

aparat organizacyjny, a gdy dacie wszyscy po 5 złotych na wybory co 5 lat, to będziecie mieli własnych niezależnych posłów. Ale musicie dać wszyscy i regularnie".

A więc dawaj chłopie, chociaż „takiś biedny!" „Płać", bo Jaś Dąbski chce być posłem! Ten sam Dąbski w „*Sprawie Chłopskie*" uczy chłopów szalbierstwa i nieuczciwości zalecając swoim czytelnikom tak:

„*Chłopi dzisiaj wiedzą, że podsuwane im dolary trzeba brać i jaknajwięcej ich żądać, ale jednak robić swoje — to, co dyktuje własny klasowy interes*".

Czy to uczciwie? Osądźcie sami! Tygodnik ruski „*Swoboda*" *pisze:*

„*Źle się stało, żeśmy przed pięciu laty zbojkotowali wybory*".

Czeka więc rząd świeża walka, a szeregi opozycji powiększą — Ukraińcy, cieszcie się opozycjoniści!!

Adolf Nowaczyński, znany z plucia we własne gniazdo — przeczytawszy we francuskiej gazecie podłą kalumnję na legjony polskie i głupi zarzut, że walczyły przeciw Francji(!) dodaje od siebie:

„*Trzebaby się więc opamiętać!*"

i przeciwstawia Polsce aż 562 literatów francuskich którzy polegli za niepodległość Polski(!) i pyta:

„*A iluż polskich poległo?*"

Potrzeba być człowiekiem z wytartem czołem, żeby wobec morza wylanej krwi polskiej zadawać takie pytanie i robić takie porównania.

Zapytajmy się raczej gdzie wtenczas był p. Neuwert Nowaczyński? Pewnie w intendanturze!

Dlatego więc może teraz bezkarnie szkalować swój naród.

Czasby już był skończyć z legendą, że nie my sobie, lecz ktoś nam wywalczył wolność. *Es.*

Wyspiański a lud.

Dwadzieścia lat temu zmarł w Krakowie jeden z wielkich poetów Polski porozbiorowej; Stanisław Wyspiański.

Wyszedł on z pokolenia, które straciwszy wiarę w dawne szlacheckie ideały Polski przedrozbiorowej, zbliżało się do ludu wiejskiego, szukając w nim tężyzny i sił, któreby uratowały ginący w niewoli naród.

Większość pisarzy i poetów szło w lud i na wieś w poszukiwaniu tematów do swoich powieści, szło tam ,nie dlatego, by ukrytą w siermięgach moc rozdmuchać dla dobra Ojczyzny, lecz poprostu dla mody.

Wyspiański widział tę zaporę i nawet w jednem ze swoich licznych dzieł wytknął to, kładąc w usta chłopa Czepca słowa:

„*Kręć pon ino próżne żarny,*
poezyje, wirse, książki,
podobajom ci sie wstązki,
stroisz sie w te karazyje
a jak trza sie mirzać z czego
to pon w sobie szyćko skryje".

albo:

„*Pany! Wyście ino do majaki*".

To niezrozumienie przez naszą inteligencję wsi i ludu odbiło się w czasie walki o niepodległość, gdy lud nasz nierozbudzony jeszcze o mało że nie postradał ten „złoty róg" czynu.

Wyspiański był jednym z nielicznych pisarzy, którzy kochali wiejski lud rozumnie — nie zamykając oczu na błędy drzemiące w tym napół rozbudzonym olbrzymie, na którego barkach miała spocząć przyszłość Polski.

Napisał śliczny dramat p. t. t. Wyzwolenie", grany nieraz na scenie krakowskiego teatru.

Otóż w jednej ze scen tego dramatu czytamy charakterystyczne słowa wypowiedziane, jakby w proroczej wizji obecnych czasów; kiedy to lud wziął w ręce władzę, którą dawniej piastował stan szlachecki.

W scenie tej szlachcic oddając chłopom swoją karabelę jako symbol władzy, mówi:

„*Hej chłopie bierz tę karabelę,*
Hej chłopie bierz mój lity pas,
Gdy na narodu staniesz czele
Bądź taki, jacy myśmy byli.
...Wyucz się naszych wad".

A potem dodaje:

„*Nasze błędy posiędą oni*" (t. j. chłopi)

W słowach tych kryje się niestety cała tragedja zła, jakie zagnieździło się w obecnej Polsce. Wady szlachty, jej warcholstwo, prywata niezgoda wpełzły do dusz chłopskich. Na dobitek zakradać się zaczęła na wieś niewiara i herezja szerzona przez ludzi chcących na tej deprawacji chłopskich dusz zarobić na mandaty — ukuć interes polityczny. Wiarę tę, największą świętość naszego narodu i ludu, zaczęto szargać w imię haseł niby to wyzwolenia ludu, a przecież jak mówi Wyspiański

„*Biczem własne smagać ciało*
plwać na zbrodnie, lżyć złej woli,
ale Świętości nie szargać,
Bo trza, żeby święte były".

Wiemy niestety z własnego doświadczenia, że wszędzie, gdzie te świętości, ta wiara naszego ludu została poderwana tam polski duch zamierał, tam nasza moc i wytrzymałość ginęła.

Zasługą Wyspiańskiego, którego Polacy uczcili, złożywszy jego ciało na Skałce, w grobach

zasłużonych była właśnie ta prawda, którą on nie podchlebiając, ciskał narodowi w oczy.

Gorycz jego ostrych nieraz słów sprowadziła naród polski do równowagi — nauczyła go czynu, z którego zrodziła się nasza Wolność.

Wyspiański był jednym z ostatnich naszych nauczycieli i przewodników, wiodących nas do progów niezależności, a niejedno jeszcze zdanie jego dzieł mogłoby posłużyć naszemu narodowi, jako drogowskaz w dalszej wędrówce do potęgi państwowej.

Bracia włościanie! W rocznicę śmierci tego wielkiego poety pamiętajcie o jego duszy. Niech bodaj jedno westchnienia z chłopskich ust poleci za nim do Boga; bo chociaż niejeden z was nie czytał, ani nie będzie czytał jego trudnych zresztą dzieł, ale zasłużył on na modlitwę naszą choćby dlatego, że kochał lud wiejski miłowaniem mądrem i szczerem. *Em.*

ZAWIADOMIENIE.

Szanownych członków i sympatyków, jak również wszystkich mieszkańców powiatu tarnobrzeskiego, zawiadamiamy: iż z dniem 23 listopada b. r. otwieramy Sekretarjat Powiatowy P. S. K. L. w lokalu pana dra Stefana Malika naprzeciw sądu powiatowego, gdzie była dawniej apteka w Tarnobrzegu. Zarazem zawiadamiamy, że w najbliższym czasie doniesiemy o otwarciu Sekretarjatu w Rozwadowie.

Sekretarjaty czynne będą w Tarnobrzegu we środy, w Rozwadowie we wtorki. Prosimy przeto z wszelkiemi sprawami kierować się do Sekretarjatów, a my co tylko będzie w naszej mocy będziemy starali się załatwiać. *Franciszek Pycior.*



ZATONIĘCIE OKRĘTU PASAŻERSKIEGO W INDJACH.

W odległości 60 mil od Bombaju zatonął w czasie burzy parowiec „Tukaram", utrzymujący komunikację nadbrzeżną. Z ogólnej liczby 142 pasażerów, znajdujących się na parowcu, zaledwie 7 zdołało się uratować.

KS KAROLOWI ŚCIELĄ DROGĘ DO POWROTU.

Z Bukaresztu donoszą: Premjer rumuński [illegible] do Paryża profesora uniwersytetu bukaresztеńskiego Mugura, z poleceniem przeprowadzenia rokowań z bawiącym w Paryżu byłym następcą tronu rumuńskiego księciem Karolem. Prof. Mugur ma przedstawiać księciu Karolowi warunki na jakich Bratianu zgodziłby się na jego powrót do Rumunji.

WALKI W CHINACH.

Na linji kolejowej Tientsin-Fu-Kou na północ od Ming-Kiang miały miejsce zacięte walki. Przybyło do Nankinu przeszło 1.100 ciężko rannych żołnierzy. — Podobo 60.000 wojska nacjonalistycznego, pod wodzą gen. Ho-Ing-Czing zaatakowało wojska gen. Sun-Czuan-Fanga na rozległym froncie, wojska te zostały jednak odepchnięte do Ming-Kiang, *podniósłszy* ogromne straty od ognia karabinów maszynowych. Armja północna nie ścigała cofającego się wroga. — Wszystkie rezerwy stacjonowane w Nankinie wyruszyły na front.

NA B. PREZYDENTA MEKSYKU DOKONANO ZAMACHU.

Gdy b. prezydent Meksyku Obregon jechał na walkę byków, rzucono na jego samochód bombę. Odłamek rozbitej skutkiem wybuchu szyby zranił Obregona w policzek. Jadący w drugim samochodzie towarzysze Obregona zranili ciężko wystrzałami z rewolwerów dwóch osobników, którzy mieli rzucić bombę. Ponadto zaaresztowano trzeciego sprawcę zamachu.

BURZE, POWODZIE, ŚNIEŻYCE.

Na wybrzeżach morskich Francji i Anglji srożyły się w zeszłym tygodniu wielkie burze. — W południowych i zachodnich Niemczech z powodu długotrwałych deszczów wystąpiły z brzegów rzeki i pozalewały okolice.

W miejscowości Steinach w Tyrolu (Austrja) powódź zniszczyła między innemi miejscowy cmentarz. — W górach Alpach spadły wielkie śniegi. Burze śnieżne wyrządziły dużo szkód, w Rosji sowieckiej i we Włoszech.

OSKARŻENIE BISKUPA MOHYLOWSKIEGO.

Z Wilna donoszą, że wedle wiadomości nadeszłych z Mińska biskupowi mohylewskiemu ks. Słostnowi wręczony został akt oskarżenia. Biskup oskarżony jest o przetrzymywanie u siebie zbiegłych Polaków i współdziałanie z nimi. — Oskarżenie nastąpiło na podstawie prowokacji ze strony sowietów. Mianowicie dwaj członkowie G. P. U. prosili ks. Biskupa Słostana o nocleg. W nocy podrzucono biskupowi kompromitujące dowody szpiegowskie. Ks. biskupowi Słostanowi grozi kara śmierci.

TROCKI UWIĘZIONY W KREMLU.

W związku z ostatniemi wypadkami w Rosji, znajdującemi żywe echo w tutejszej prasie, poja-

wiły się w formie doniesień z Moskwy pogłoski, że Trocki został uwięziony na Kremlu.

Równocześnie nadeszła pogłoska, że Trocki miał zostać zastrzelony podczas próby ucieczki. Pogłoska ta nie znalazła potwierdzenia.

SAMOBÓJSTWO JOFFE'GO.

Znany wybitny dyplomata sowiecki, Joffe, ostatnio ambasador w Tokio, popełnił samobójstwo odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Ideowa i misyjna działalność P. S. K. L.

Zmierzch kościoła narodowego w Jastkowicach pow. Tarnobrzeg.

W Jastkowicach, siedzibie Kościoła narodowego, gdzie przed kilku laty rozegrały się krwawe rozruchy na tle zwalczania Kościoła narodowego, dnia 20 listopada zapowiedziany został wiec katolicko-ludowy, na który przybyli poseł Bronisław Greiss i senator Wojciech Wiącek. Zrozumiałą jest rzeczą, że wiec katolicko-ludowy, ściągnął tłumy uczestników, tak wyznawców wiary katolickiej, jak też Kościoła narodowego. Mimo mrozu, wiec odbył się pod gołem niebiem, opodal budynku t. zw. Kościoła narodowego, pod przewodnictwem Józefa Moskala, patrjoty-legjonisty. Dwugodzinnego przemówienia posła Greisa, i senatora Wiącka, wysłuchali zebrani z największem podnieceniem, tak, że wynikiem porywającej i przekonywującej mowy posła Greisa, wykazującej zgubne skutki błędu i herezji w jakiej pół parafji trwa, należąc do kościoła narodowego zapanowała ogólna chęć pojednania się z kościołem katolickim, pogodzenie się wszystkich ze sobą, zatarcie różnic wyznaniowych i wytworzenie w parafji takiej jedności, któraby i materjalnie i moralnie i kulturalnie, jak najwyżej zbratana brać chłopską postawiła. Na wezwanie posła Greisa, filar i założyciel kościoła narodowego p. Skrzypek podał w oczach zebranych dłoń, na dowód, że odtąd zacznie pracę nad zjednoczeniem rozbitej ludności, pogodzeniem jej z kościołem św by zatryumfował w parafji dla wszystkich i przez wszystkich miłowany kościół katolicki. Po tem uroczystem podaniu dłoni, obaj serdecznie się uścisnęli, zebrani zaś radośnie krzyknęli, niech żyje kościół katolicki i niech żyje Skrzypek.

Po obszernej dyskusji, uchwalono pełne wotum zaufania dla posła Greisa, senatora Wiącka i P. S K. L. szereg rezolucyj i okrzykami na cześć Kościoła katolickiego, na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta, Marsz. Piłsudskiego, posła Greisa i senatora Wiącka wiec zakończono.

Poseł Greis i senator Wiącek, prosili jednak p. Skrzypka, by w pobliskim domku zebrał gospodarzy, zwolenników kościoła Narodowego, dla specjalne pogadanki z nimi. W czasie jednak, gdy się to odbywało, w towarzystwie siedmiu kobiet, dla ratowania sytuacji, wszedł do izby pasterz narodowy p. Józef Kwolek, by ratować swe owieczki przed zgubą. Gdy go ujrzał poseł Greis, oświadczył mu, że dobrze, że przyszedł, bo chciał się z nim widzieć, by go prosić, by wrócił skąd przybył, bo już dość rozbijania Braci i poniżania godności parafji. I tu zaczął się arcywesoły epizod, bo dysputa „teologiczna“ b. sierżanta austr., pasterza narodowego z posłem Greisem. Wiecowe argumenty pasterza Kwolka, rzeczowo obalał poseł Greis, a po 7-mio krotnych przemówieniach obu do zebranych, kiedy p. Kwolek zapomniał już języka w gębie, wiedząc, że z próżnego nie naleje i że nie ma argumentów na argumenty posła Greissa, p. Kwolek zwracając się się do swej przybocznej gwardji ze siedmiu kobiet, oświadczając, że „niewiernego“ nic nie przekona, opuścił zebranie.

Tak spaliła na panewce pomoc i interwencja „pasterza“ narodowego p. Kwolka, a zebrani trwając nadal w chęci zjednoczenia się, postanowili natychmiast rozpocząć pracę nad zjednoczeniem parafji i usunięciem kościoła narodowego, którego budynek będzie przeznaczony na dom ludowy.

Zbożna, uczciwa praca P. S. K. L. nawet w najbardziej zagrożonem miejscu, wydaje i wyda zawsze jak najobfitsze plony, dla dobra i ku chwale Kościoła św., Ojczyzny i Narodu.

Sekretarz.

Pasożytnicze urzędy.

Od dłuższego czasu, po niefortunnej działalności Urzędów Ziemskich, daje się słyszeć nawoływanie tak przez pojedynczych włościan, jak też i w formie uchwał na wiecach o zniesienie urzędów ziemskich.

Znamiennem jest, że nawoływanie takie pozostaje w związku z oświadczeniem p. Ministra Reform Rolnych Dra W. Staniewicza, złożonem zaraz po objęciu urzędowania, że pierwszym jego krokiem będzie zredukowanie siebie, co było równoznacznem ze zniesieniem Ministerstwa Reform Rolnych a przyłączeniem agend do Ministerstwa Rolnictwa.

Tymczasem od tej zapowiedzi mija już półtora roku, a o realizacji powyższego oświadczenia nic nie słychać, co gorsza zaś podobno myśli się o stworzeniu nowych okręgowych urzędów ziemskich w każdem województwie.

Apelujemy więc do Pana Marszałka Piłsudskiego, aby tym zachciankom p. Ministra reform Rolnych się przeciwstawił i do tworzenia nowych

Urzędów ziemskich niedopuścił, a raczej zajął się zwinięciem istniejących.

O ile interes agrarny tego wymaga, można po województwach przeznaczyć jednego czy dwóch referentów, którzyby agendy te prowadzili, utrzymywanie zaś tak wielkiego aparatu jak obecnie jest bezwarunkowo na nasze ubogie Państwo za kosztowne.

Przez tych osiem lat swego istnienia urzędy ziemskie kosztowały setki miljonów a wynikiem ich prac było utrudnianie tak zwanego regulowania stosunków agrarnych, dotyczącego kupna gruntów przez włościan.

Apelujemy więc do posłów i senatorów, aby dążyli wszelkiemi siłami do zniesienia urzędów ziemskich, głosując przy sposobności uchwalania budżetu przeciw wszelkim wydatkom na cele Ministerstwa Reform Rolnych. *Niebolszewik.*



CO PISZE LUD

Chełm, koło Bochni

Dnia 13 b. m. odbył się u nas po sumie w domu parafjalnym wiec Katolicko-Ludowy, na który przybył poseł Jasiński.

Po zagajeniu wiecu wybrano przewodniczącym p. Korpałę który udzielił głosu posłowi Jasińskiemu. Poseł Jasiński w długiem przemówieniu omówił stosunki polityczne, wewnątrzne i zewnętrzne w państwie, oraz stosunek poszczególnych ugrupowań do rządu, zachęcając obecnych do jednolitego frntu ludowego i zgody.

Po przemówieniu posła Jasińskiego otworzono dyskusję, w której przemawiali p. Korpała, ks. Sandecki i inni. Następnie pos. Jasiński dał zapytującym obszerne odpowiedzi, poczem uchwalono następujące rezolucje:

1) Wotum zaufania posłowi Jasińskiemu i Stronnictwu Katolicko-Ludowemu.

2) Żądają pożyczki na cele współdzielcze.

3) Żądają długoterminowej nisko procentowej pożyczki na cele rolnicze.

4) Żądają zniesienia podatku wojskowego od ćwiczących w organizacjach wojskowych.

Wkońcu przewodniczący podziękował posłowi Jasińskiemu, poczem wiec ukończono.

ZEBRANI Z KOŁA STRON. KAT.-LUDOWEGO w dniu dzisiejszym w Chobocie z Woli i Zabierzowa, wyrażamy zupełne zaufanie panom posłom ze Stronnictwa Katolicko-Ludowego za pracę na niwie ludowej i pomoc dla ludu pracującego wiejskiego, oraz za solidaryzowanie się z obecnym Rządem p Marszałka Piłsudskiego, by jaknajdłużej żył i rządził z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Ignacym Mościckim, aż znikną wszystkie partyjki polityczne, które w obecnym Sejmie nie różniły się niczem od staroszlacheckiego „Pacta Conventa", oraz „Liberum veto".

Przesyłając niniejsze pismo do Redakcji uchwalamy następującą rezolucję:

1. Domagamy się przyspieszenia budowy potoku regulacyjnego Drwinki od ujścia Raby — do Niepołomic, który od 1904 roku się buduje; a może za 50 lat do Niepołomic dojdzie;

2. Budowy dróg powiatowych i gminnych, które w tut. okolicy są w opłakanym stanie;

3. Udzielenie pożyczek na pokrycia nowo budujących się domów ogniotrwałym dachem — na długoterminowy czas i o niskim procencie.

4. Urządzenia giełdowych cen na towary bławatne i tekstylne na wzór giełd zbożowych i obrotu bydłem oraz trzodą chlewną.

Stały czytelnik „Ludu Kat.", oraz
Mąż Zaufania Str. Kat. Lud. Fr. L.

Tenczynek

Dnia 20 b. m. odbyło się w Tenczynku obok Krzeszowic zebranie urządzone przez Stronnictwo Katolicko Ludowe.

Kilkudziesięciu poważnych obywateli i robotników wysłuchało w domu parafjalnym sprawozdania z działalności stronnictwa, wygłoszonego przez sekr. gen. S. K. L. p. prof. Bobrowskiego, oraz przemówienie p. red. Sabatowicza; poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział również miejscowi stronnicy P. P. S., wysuwający bolączki klasy robotniczej, z których najważniejszą było nieuszanowanie świąt i niedziel przez zarząd fabryki lokomotyw w Chrzanowie. Zainteresowanie to, świadczy o tem, że ateistyczna akcja P. P. S. nie zdołała jeszcze zdeprawować duszy robotnika wiejskiego, którego boli szarganie takiej świętości, jaką jest święto kościelne.

Zebranie, chociaż samorzutne i nie zorganizowane wykazało swoim spokojnym przebiegiem, że idea S. K. L. znajduje oddźwięk w sercach i duszach ludzi pragnących dobra Ojczyzny i państwa i że niesłusznie zarzuca się naszej wsi i miasteczkom radykalizm, który o ile jest — jest tylko zewnętrzną, łatwo dającą się zetrzeć powłoka, a dusza ludu została zawsze tą samą — to jest religijną i przywiązaną do wiary i Kościoła. — Czynniki rządowe powinny tylko zatroszczyć się więcej o byt i interesa robotników wiejskich, a a znajdą w nich mocną podporę przeciw rozkładowej akcji komunizmu i radykalizmu antypaństwowego. *Robotnik.*

Rozszerzajcie Lud Katolicki!

Łękawica obok Tarnowa.

Odbył się tu u nas wiec Stronnictwa Kat. Lud., które za swoje jasne stanowisko i uczciwość swoich przewódców, cieszy się w naszej wsi sympatją. Ludu przybyło moc. Wiec zagaił przew. Ks. Kan. Kloch.

Następnie przemawiali Ks. Dr poseł Czuj, p. Staśko i p. Starzyk.

Zebrani wysłuchawszy ciekawych i owianych troską o lud i Państwo przemówień, uchwalili wotum zaufania Stronnictwu Katol. Lud., oraz szereg rezolucyj.

Zjazd delegatów P. S. K. L. w Brzesku

Miasteczko nasze było dnia 20 b. m. świadkiem tryumfu idei Str. Katol. Ludowego i jego wpływu na nasz powiat.

300 delegatów, którzy przybyli na zjazd tegoż stronnictwa uchwaliło zaufanie dotychczasowej jego polityce oraz podpisało apel do Senatora J. Bojki wzywają go do połączenia się ze Str. Kat. Ludowem, by zdrowy ruch ludowy nie zmarniał, lecz spotężniał stanąwszy na podstawach idei katolickiej.

Prócz delegatów zaszczyciło zebranie miejscowe obywatelstwo.

Przewodniczył p. Józef Solak. Zebranie zagaił sekr. gen. S. K. L. p. prof. Bobrowski. Referował Ks. Pos. Dr Czuj. Zabierali głos literat p. Staśko i pp. Chmura z Uszwi, oraz Górny z Dębna. — Daj Boże by idea S. K. L. znalazła oddźwięk w sercach obywateli innych powiatów.

Katolicko Ludowy.

Jadowniki — Brzesko. 6 XI. 1927

Jak trafia do ludzkich serc prawda i uczciwość, przekonaliśmy się najlepiej w naszej wiosce. Przybyli tu na wiec dawno oczekiwani przez nas Ks. Dr Czuj i gen. sekr. S. K. L. p. prof. Bobrowski. Słowa ich otworzyły oczy naszym braciom, bałamuconym dotychczas przez różnych politycznych kłamców i przechyliły ich sympatje ku stronnictwu Kat. Ludowemu. Dowodem tych uczuć było pełne zaufanie jakie obecni na wiecu wyrazili Ks. Posłowi i Stronnictwu. *Swój.*

Tuligłowy.

Jako stały czytelnik Ludu Katolickiego i w dodatku jeszcze w młodym wieku, przyznam szczerze, że przez zbałamucenie swych przyjaciół puściłem się, tej ostatniej deski ratunku, tego jedynego pisma katolickiego, które nas nie bałamuci — tylko — nas chce zjednoczyć pod swój Sztandar nie zbrukany nienawiścią do bliźnich braci, a nie jak to czynią „Piast" i inni. I ja chłopem

M. SA . . . . WICZ.

WOJTEK.

(Z cyklu: Tułaczka)

Chodził sobie teraz Wojtek po ulicach bez opaski „Wojennoplennyj" i nikt się tem nie gorszył. Ktoś mu szepnął, że w Nowonikołajewsku tworzą się pol. legjony i że mają wracać do Polski. Wojtek poskrobał się w głowę, pomyślał, że mu na wojnie tak znowu źle nie było i zgłosił się.

Szturmowik z niego był na schwał. Sam Dojan widząc nieraz Wojtka w marszu kiwał z uznaniem głową, mrucząc: — „Tak to rozumię". — Granaty ręczne, wiszące u Wojtkowego pasa podskakiwały w takt marszu, a stalowy hełm z białym orłem, zakrywał mu głowę, aż po samą brodę. Przetrwał krwawą Stawgorodzką wyprawę i wrócił znowu do Nowonikołajewska, gdy Kołczak a z nim 5-ta Dywizja cofały się przed Czerwoną armją na Daleki Wschód. Nie bardzo to Wojtka martwiło. Siedział sobie w opalonym wagonie i jechał po 4 wiorsty na dobę. Piąta bowiem dywizja miała przepuścić najpierw armję Kołczaka, wszystkie partyzanckie oddziały Kapella, Wojciechowskiego, czeskie legjony i zasłonić sobą pechowaty admiralski rząd.

Dopiero pod Tajgą zrozumiał Wojtuś, że to nie żarty... W nocy po godzinnej strzelaninie wdarli się do wagonów atakujący ich od strony stacji Tajgi bolszewicy. W ciemności nocnej na białym śniegu pękały ręczne granaty. Z niecierpliwiony i zdrętwiały od zimna wylazł Wojtuś z pod wagonu, gdzie ukryty dotychczas za kołem strzelał na oślep. W jednej chwili, jakby z pod ziemi wyrosła przed nim smukła postać krasnoarmiejca. Wojtka porwała wściekłość. — A psiekrwie jedne! — ryknął — i nim „Czubaryk" zdołał się zasłonić, rzucił go na udeptany na torze śnieg, jeden i drugi, wymierzony mu przez Wojtka policzek. Krasnoarmiejec jęknął, a Wojtek prał: — Neści! Neści! — syczał przez zęby. — Nie zabijem cie bo grzyf, jacy — neści! — Moskal zasłaniał się, starał się umknąć wirującym niby skrzydła wiatraku ogromnym łapom Wojtka.

Stojący wzdłuż nasypu kolejowego Czerwoni ryczeli ze śmiechu. Dopiero rozkaz do odwrotu przerwał ucieszne widowisko. Zbity na kwaśne jabłko krasnoarmiejec stoczył się wreszcie z nasypu w rów. Tylko echo strzałów grzmiało za nimi. Wojtek kipiał jeszcze złością: „Wrócem psie mieso do Polski, choćbyś nie fciał!"

I wrócił.

Zamknięty po rozbrojeniu V Dywizji w baraku, uciekł. Piechotą, bądźto na buforach wojskowych pociągów dostał się do Moskwy, a stamtąd na front. Aż wreszcie przeszedł placówkę bolszewicką i zobaczył swoich. Pogroził jeszcze w stronę linji bolszewickiej, pokazał im

jestem. Nie bierzcie sobie bracia przykładu z dawnego mego postępowania i ani na chwilę się nie odrywajcie, lecz stójcie ściśle pod tym Sztandarem Katolickim, owszem starajcie się rozpowszechniać „Lud Katolicki", czemu i ja się będę starał zadość uczynić. Posyłam równocześnie na konto prenumeraty 4 złote i na fundusz prasowy 1 zł. i proszę wysłać zaraz następny numer.

Kreślę się *Mochoń Wincenty.*

Wrażenia.

Wezwani przez różne ugrupowania społeczne i oświatowe Tarnobrzeskiego wyjechali zeszłego tygodnia na objazd tego powiatu. Znany działacz i literat p. senator Wiącek, który wstąpił przedtem w szeregi S. K. L., następnie p. poseł Bronisław Greis z p. Sabatowiczem, red. Ludu Katol. i p. Pyziorem, red. „Wieści Nadwiślańskich".

Osławiony ze swego niby to radykalizmu, powiat, odsłonił przed nimi swoje prawdziwe oblicze.

— Nie znaliśmy własnych ludzi, nie znaliśmy ich dotychczas — powtarzał ciągle p. senator, który przecież sam wyszedł z ludu — i dla Niego się poświęcił.

Otóż wszędzie, gdzie przyjechali, by zbadać grunt pod pracę zbożną i uczciwą, znajdowali serdeczne przyjęcie.

Osławione herezje hodurowe okazały się humbugiem — gdyż wiara i przywiązanie naszego ludu do Wiary ojców jest silniejsza niż upór i niesnaski sztucznie rozdmuchiwane przez wrogów kościoła katolickiego i polskiej wsi.

Wpływy partyj radykalnych zagnieździły się tu dzięki tylko obiecankom niedotrzymanym; obecnie jednak chłopi mają ich już dość.

Zacznie więc S. K. L. w tym powiecie pracę w Imię Boże, zacznie ją po chłopsku, uczciwie i rzetelnie.

Nie obiecankami, ale czynem i pracą dla ludu zdobędzie to Stronnictwo powiat tarnobrzeski.

A grunt pod siejbę bożą jest tam podatny, bo wiara jest w narodzie silna, bo uczciwość głęboko w sercach zakorzeniona, a chwasty, które się tam rozkrzewiły wyplewić przy Bożej i ludzkiej pomocy łatwo.

Herezja, która uległa się w Jastkowickiem błocie stopnieje jak śnieg pod słonecznemi promieniami niewygasłej jeszcze wiary a powiat Tarnobrzeski stanie się przy swojem wyrobieniu politycznem szkołą uczciwej, obywatelskiej i społecznej pracy.

Przejrzyjcie więc wy wszyscy, którzy dla ludu naszego macie tylko słowa potępienia, to my-

---

„figę" i poszedł do trenu, dokąd prowadził go mały, w rogatywce żołnierzyk.

— — — — — — — —

- Pochwalony!

— Wojtuś o rety!

Jagnieska porwała się od grul.

Wywróciła kosałkę, wywróciła garnek. Woda polała się strugą po podłodze.

— Toś ty? Rety!

Wtem w wiszącej u sosrębu kołysce zapłakało dziecko.

— Wojtuś! Jagnieska zbladła, zakryła oczy fartuchem i zaszlochała cicho... boleśnie.

Zrozumiał.

— Eh! Jagnieś! — syknął i mimowoli zacisnęły mu się pięście.

— Obcegoś pożałował, a swojemu nie darujesz — przeleciało mu przez głowę.

— Jagnieś — podź!

Usunęła mu się do stóp zmięta, jakby skopana tą jego litością.

— Czyje?

— Frankowe z brzyska...

— Cichaj! cyt!

Coś, jakby zawód, jakby żal okrutny gardziel mu zdusił, ale się przemógł i uśmiechnął nawet.

— Chłopiec?

— Chłopiec!

— Wstań Jagnieś. — Przez chłopca babie tyż ciężko nie letko — dodał już spokojnie i zdziwił się sam sobie, że go złość gdzieś precz odeszła.

— Wojtuś, Wojtuś! Jakiś ty dobry — skomlała mu u nóg.

— No wstań, nie buc telo. Słysys? Dziecko sie dre.

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Pod Warszawą szalał okrutny bój. Szły pułki za pułkami w grad kul i w kurzawę pękających granatów. Wojtuś seł z fajką w zębach i z karabinem w garści. Telo go i widzieli!

— — — — — — — —

U słuchalnicy w drewnianym kościele klęczała młoda baba w czarnej odziewaczce.

Ukryta w dłoniach twarz i ramiona z rozsypanymi po nich frendzlami chustki drgały jakby wstrząsane płaczem.

Kumoski trąciły się łokciami:

— Jagnieś! dzis?

— Hej! jako nie płakać? Dobry był co rety. Telo świata przewandrował, a dobrości nie zaznał od nikogo. „Dobry — w sobie ma dobrość, kumo, haj!

Jagnieska łkała u słuchalnicy, bo oto znowu była sama, samiutka jako palec, z dzieckiem innego.

— O Jezu! Jezusicku! zeby to choć było jego — zeby choć jego.

KONIEC.

licie się. Idźcie na tę wieś, niby radykalną, a zobaczycie, że znajdziecie tam cnoty takie, jakie już dawno po miastach wygasły.

Dzięki właśnie tym zaletom wieś nasza nie utonie w bagnie herezji i radykalizmu, ale zwycięży w niej to, co ona ma w sobie dobrego: Wiara i uczciwość. *Redakcja.*

KOMUNIKATY

UWAGA

Wiemy dobrze, że często, zwłaszcza w zimie brakuje na wsi zarobku. Otóż, by temu zaradzić choć w małej części, zwracamy się często do różnych współdzielni i t. p. instytucyj o oferty, których wykonania mogłaby się podjąć wieś.

Na razie dowiadujemy się, i wiadomością tą dzielimy się z P. T. Czytelnikami, że *Krakowska Dyrekcja Kolejowa, Oddział 9* zakupiłaby większą ilość mioteł, stylisk do młotków, łopat i t. p. narzędzi. Otóż wzywamy Kółka Rolnicze, Składnice i inne współdzielnie do zajęcia się tą sprawą, by dać naszemu ludowi bodaj drobny, ale pewny i łatwy zarobek. Redakcja „Ludu Katolickiego" może służyć pośrednictwem i informacjami.

Redakcja.

KOMUNIKAT

Obrona Przeciwpożarowa w Warszawie podaje:

Rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej Polskiej Dz. Ust. P. Nr. 53. z dnia 15 czerwca 1927 r. wprowadza przymus kominiarski i koncesję dla kominiarzy zawodowych. W rejonach rozdzielonych, wszystkie domy i budynki podlegają opiece kominiarskiej i czyszczeniu przymusowemu.

Stały zawodowy kominiarz zna swój rejon, każdy dom czy budynek, jego wady i braki i czuwa nad całością jego bezpieczeństwa. Jeżeli do tej chwili traktowano gdzieniegdzie kominiarstwo jako pracę przygodną nie fachową i władze gminne przyjmowały ludzi zwykłych, nie fachowych, to te pojęcia się zmieniły i dekret P. Prezydenta Rzplitej położył wreszcie temu ostateczny kres.

J. W.



28. Poniedziałek. Św. Krescantego,
29. Wtorek. Św. Latwinina,
30. Środa. Św. Andrzeja,
1. Czwartek. Św. Elrygjusza,
2. Piątek. Św. Bibjanny,
3. Sobota. Św. Franciszka Ks.
4. Niedziela. Barbary.

DOWIADUJEMY SIĘ, że poseł Wincenty Witos mimo nacisku ze strony członków klubu poselskiego P. S. L. Piast, oraz wyborców i stronników Piasta nie złożył prezesury Stronnictwa, a tem samem zahamował wpływy i wszelki zdrowy odruch w łonie tego Stronnictwa. Rola „Piasta", który nie potrafił pozbyć się balastu, jest już przesądzoną. Tak lud wiejski, jak i inteligencja zaczyna opuszczać szeregi Stronnictwa ginącego z rąk własnego prezesa.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO SAN PAOLO. Dowiadujemy się, że rząd stanu San Paolo w Brazylji w obecnej chwili wstrzymał dalszy przyjazd polskich rodzin rolniczych do tego kraju. Z otrzymanych wiadomości wynika, że zarządzenie to jest skutkiem wyczerpania kredytów państwowych, przeznaczonych w roku bieżącym na sprowadzenie rodzin rolniczych z Europy. Przypuszczalnie taki stan rzeczy potrwa do końca b. r.

ZIMA SROZY SIĘ W POLSCE. Po długotrwałej pięknej pogodzie w całej Polsce nastąpiła odrazu zima z obfitemi w niektórych okolicach opadami śnieżnemi, a nawet gwałtownemi zamieciami. Oto stan temperatury w niektórych miejscowościach Polski w dniu 15 b. m.: Kraków 7, Lublin 7, Kielce 12, Zakopane 15, Cieszyn 7, — Lwów 4, Zaleszczyki 0, Pińsk 4, Brześć 7, Wilno 1, Poznań 2, Gdynia 1. Na środę przewidywane są w dalszym ciągu mrozy. Możliwe są przelotne opady śnieżne.

6 BANDYTÓW ZATRZYMAŁO W NOCY 30 WOZÓW. Brześć n. Bugiem. W odległości kilkunastu kilometrów od Włodawy, sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów po uprzedniem zatarasowaniu szosy kłodami drzewa, zatrzymało w nocy 30 wozów kupców powracających z jarmarku. Steroryzowani podróżni oddali bandytom około 10 tysięcy złotych. Po dokonaniu rabunku zbrodniarze, którzy ubrani byli w maski, zbiegli i dotąd nie udało się ich pochwycić.

ARESZTOWANIE KONIOKRADÓW W JORDANOWIE. Policja w Jordanowie aresztowała dwóch znanych przemytników i koniokradów, niejakiego Jurdasa pochodzącego z Czech Peifdera, któremu od dłuższego czasu zakazano przebywać w granicach Polski. Obydwaj zostali aresztowani w Jordanowie, gdy uciekali przed pościgiem policji w Chabówce.

MASY WILKÓW NAPADAJĄ JUŻ NA PLACÓWKI K. O. P. NA WILEŃSZCZYŹNIE. W związku z pojawieniem się olbrzymich mas wilków, które napadają nietylko na ludność cywilną ale i na placówki K. O. D., w najbliższych dniach zostanie zorganizowana w powiecie wileńskim święciańskim i trockim wielka obława.

CENY KONI. Na ostatni targ na konie w Krakowie przy ul. Zabłocie spędzono dnia 15 b. m. 214 koni. Płacono za konie pojazdowe od 250—600 zł., za pociągowe lekkie 150—300, za rzeźne 30—100 zł. Ze spędzonych sztuk 214 sprzedano zaledwie 50 sztuk, i to na wywóz zagranicę kraju 18, zaś na rzeź miejscową 32 sztuki. Ceny wykazały silną tendencję zniżkową, podobnie jak się to daje zaznaczyć obecnie przy bydle i nierogaciźnie.

NOWY NUNCJUSZ W POLSCE. Z Rzymu donoszą, że w związku z ostatnią audjencją ambasadora Skrzyńskiego u Ojca św w kołach watykańskich rozeszła się wiadomość że nastąpiło porozumienie między Stolicą Apostolską a rządem polskim co do kandydata na nuncjusza w Polsce i obsadzenia biskupstwa włocławskiego.

20-LECIE ZGONU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO.

Celem uczczenia pamięci wieszcza ś. p. Stanisława Wyspiańskiego zawiązał się w Krakowie Komitet celem zaranżowania uroczystego obchodu 20-lecia jego śmierci. Obchód będzie trwać dwa dni. W niedzielę dnia 27 listopada br. jak w wilję rocznicy śmierci ma się odbyć w Krakowie uroczysta akademja dla szerszych warstw ludności. Następnego zaś dnia o 9 rano nabożeństwo w Grobach zasłużonych na Skałce, po którem nastąpią uroczyste poranki w szkołach. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze Słowackiego.

ROCZNICA KONSEKRACJI PAPIEŻA W WARSZAWIE. Dnia 28 b. m. przypadła ósma rocznica konsekracji biskupiej dzisiejszego papieża, która odbyła się w Warszawie, w archikatedrze św. Jana. W kościele na antepodjum wielkiego ołtarza widnieje tablica z napisem łacińskim:

„Dnia 28 października roku 1919 arcybiskup Aleksander Kakowski, ozdobiony purpurą, tutaj, jako konsekrator, przyłączył do godności biskupiej Nuncjusza Apostolskiego Rattiego, imieniem Achilesa, któremu powierzona była czynność wizytowania Polski, a którego dziś Rzym i świat pozdrawia imieniem Piusa XI. Wieczna pamięć będzie chwalić Jego wielkie serce".

Na jednym z domków dawnej pustelni kamedulskiej na Bielanach znajduje się tablica, ozdobiona tiarą i herbem Pipsa XI. Widnieje na niej napis, który głosi, że kamień ten został poświęcony pamięci Papieża Piusa XI, który w tej pustelni przygotowywał się do otrzymania sakry biskupie. Tutaj ówczesny Mgr. Ratti odprawił kilkudniowe rekolekcje w zupełnem zaciszu, przed uroczystym aktem konsekracji. Domek w którym papież odbywał rekolekcje, to domek historyczny, przeznaczony na celę rekolekcyjną królów polskich. Na drzwiach nosi zatarty napis: „Rex Pol.", a na szczycie, od kościoła, herb Władysława IV.

ZJAZD DELEGATÓW P. S. K. L. OKRĘGU WARSZAWSKIEGO. We czwartek 10 listopada o godz. 8-mej wieczór w sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie odbył się Zjazd delegatów w liczbie kilkudziesięciu osób, reprezentujących koła miejscowe P. Str. Katolicko-Ludowego na terenie stolicy i województwa warszawskiego.

W imieniu Komitetu organizacyjnego zjazd otworzył red. Marjan Częścik, witając na wstępie obecnych na sali przedstawicieli władz parlamentarnych, w osobach: ks. prezesa dra J. Czuja, p. posła B. Greissa i p. senatora W. Wiącka. Zjazd z pełnem uznaniem przyjął do zatwierdzającej wiadomości dotychczasową politykę P. S. K. L. tak na terenie kraju jak i parlamentarnym.

MINISTERSTWO ROLNICTWA COFNĘŁO ZAPOMOGĘ DLA C. T. R. Ministerstwo Rolnictwa zawiadomiło Zarząd Centralne Tow. Rolniczego o cofnięciu zapomogi. Prawdopodobnie cofnięto ją za to, że CTR. uprawiało politykę. Tępienie przez rząd polityki w takich organizacjach jak C. T. R. uważamy za słuszne, bo organizacje rolnicze powinny iść na wieś z oświatą, a nie z partyjnictwem, którego mamy już dosyć.

KAŻDA GMINA MUSI MIEĆ BIBLJOTEKĘ. W tych dniach założony w wydziale oświaty pozaszkolnej min. oświaty opracowany przez szereg instytucji kulturalno-społecznych projekt ustawy bibljotecznej.

Projekt ten przewiduje obowiązek zakładania i utrzymywania bibljotek publicznych i bezpłatnych we wszystkich gminach miejskich i wiejskich. W gminach powyżej pięciu tysięcy mieszkańców mają być zakładane bibljoteki stałe, w mniejszych gminach t. zw. bibljoteki ruchome. Wydatki na organizowanie i utrzymywaniebibljotek pokrywać ma gmina z ogólnych sum budżetowych, przyczem przewidziane jest w tym celu łączenie się samorządów. Najbliższe narady nad projektem ustawy przy współudziale przedstawicieli interesowanych organizacyj odbędą się jeszcze w bieżącym miesiącu.



Szlakiem Hodura.

(Powsinoga w Jastkowicach)

Jako, że Hodur nie przysłał mi (niech mu Pan Bóg nie pamięta) dolarów, musiołek iść ku tym Jastkowicom na piechtę. Zapewne do chodu nogi niosły mnie jeszcze nienajgorzej, a nadzieja na ono Jastkowickie biskupstwo dodawała krzepy moim kulasom.

Pogoda była piekna — przymrozek ino szczypał po gębie.

Do Sanu doszedłem jako tako, bo gościńcem a kiej w jednej wsi przyznałek się babie, że idę na biskupstwo Hodurowe, to kobieta porwała się na mojom osobę z warzechą i był byk ostał męczennikiem hodurowej wiary, kieby mnie był nie obronił policaj gminny.

— Źle — myślę se. Męczennikiem być nie spieszno mi, a użyć bym chcioł jeszcze świata, jako, że ichnim ksiondzom i obabić się nie grzych, ba, zasługa.

Kiej se tak stoję, czekający przy Sanie na prom, aż tu cosi zawyrczało za mną.

— Auto! pewnikiem sam Składkowski — pomyślałem i już chciałem śmignąć w wiklinę, żeby mnie nie dojrzał, bo by mnie gotów wyświęcić pasem — ale patrzę, z auta wyłazi jakisi — chłop, nie chłop — malućki, wąsaty a za nim pon jeden i drugi a syćko cosi uradzają.

— Sodoma — Gomora! — powtarzał cięgiem malućki. — Nie dojedziemy chyba.

Przybliżyłem się ku nim.

— Za przeproszeniem panów wielemożnych, a kany to oni jadą?

— Do Jastkowic! — odpowiedział mi młodszy.

— E, dy poco?

— Hodura pognębić.

— Nic na to nie rzekłem, jako że polityki uczył mnie Wicuś i ona baba z warzechą.

Ino poskrobałem się w głowę.

— Źle ze mną — pomyślałem.

Auto tymczasem zaryczało i wtoczyło się na prom.

Nie wsiadłem z nimi, bez ostrożnośc, jacy poczekałem, aże się prom wróci.

Auto już było daleko, kiej stanąłem po drugiej stronie Sanu

Poszedłem, wezwawszy Hodura na pomoc, dalej.

Nie uszedłem jeszcze kilometra, aliści tu patrzę, bije w niebo fontanna, czy wulkan błotny — raz bliżej — raz dalej.

Patrzę lepiej, a to ono auto coraz to pogrąża się w błotko i pryska w niebo wodą.

Stanąłem nad błotem wzruszony.

Hodur haw tym błotem jechał — pomyślałem.

— Jego świątobliwe stopy miesiły oną maź i haw w tym błotku, jako żaba skrzek, złożył nasienie Kościoła Narodowego.

Chciałem klęknąć, coby nabrać onego marasu do garści i ucałować nabożnie ślady Hodurowe, ale nieszczęście chciało, com się potknął i jak długi chlupnąłem w kałużę

— Ratujcie! Rety! Ratujcie — wrzasnąłem, czując, że mi maras zalewa oczy, gębę i uszy.

Jakisi chłop mię wyciągnął z onego śladu Hodurowego — a otarlszy odzież wiechciem słomy, powlokłem się dalej.

Kalwaryjska to była droga i męczeńska. — Cztyry razy dobre ludzie wyciągali mnie z błota, zakiel doszedłem do Jastkowic. Dobrą twier-

dzę ma Hodur, myślałem se idąc dalej — wtem słyszę jakisi jazgot, jęki i płacz okrutny.

Przy jednej izbie zebrała się kupka narodu i jajczą, jako te żydy w sądny dzień.

— Co wam, dobre ludzie? — pytam.

Wychodzi z ich gromady chłop w rewerendzie i rzecze: — Owieczki moje w niebezpieczeństwie donner-vetter noch a mal!

— Jakisi zupok — pomyślałem — ino poco mu ta rewerenda?

— My z kościoła narodowego — rzecze zupok i zasalityrowoł — a zjechali do nas „rzymoki", na onej piekielnej maszynie, co się zwie auto, — Ratuj nas.

(C. d. n.)

Na rozstajnej drodze.



Opuściwszy „Piasta" brudne
Nieprzytulne progi
Wyszedł Kuba ze znajdkami
Na rozstajne drogi.

Wyszedł ze śmierdzącej izby
I spojrzał po polu,
W którem więcej niżli zboża
Wyrosło kąkolu.

Wziąłby się On do roboty,
Zorałby te łąki.
Cóż, kiej mu się u nóg plączą
Upkrzykrzone bąki.

Trza utulić wrzeszczącego
W pieluchach Marjanka
I strzec, aby na manowce
Nie zeszedł Maślanka.

Słuchaj Kuba, co ci rzeknie
Twój kum „Powsinoga":
Kiej ci cicha, jasna starość
I spokojność droga.

Kiej uniknąć chcesz na starość
Zawodu i smutków,
Oddaj oba te pędraki
Do domu podrzutków.

Nie obzieraj się na prawo,
Ani w stronę lewą,
Lecz pódź naprzód razem z nami
I bierz się do siewu.

Przepłoszywszy z naszej niwy
Tę wron chmarę czarną,
Zasiej w chłopskich pól ugory
Czyste, zdrowe ziarno,

Porady prawne.

Rekursy przeciw podatkowi dochodowemu

Dużo podatków dochodowych, zwłaszcza wymierzonych jest niesłusznie. Pomstowanie jednak na to nie pomoże wcale, czy jaka inna obraza Boża. Trzeba wnieść *„odwołanie"*, czyli tak zwany *rekurs*.

Jak się to robi?

1. Na nakazie płatniczym zapisz przedewszystkiem zaraz dzień, w którym ci nakaz ten doręczono. Bez tego stracisz rachubę dni ważnych do rekursu.

2. Skąd taki dochód ci wynaleźli? Zachodzisz w głowę i złość cię bierze...

Nie wiesz, na jakiej podstawie nałożyli ci ten podatek? To pamiętaj:

Nie wnoś odwołania dopóki tego właśnie nie będzesz wiedział.

Nie reaguj nigdy tak na chybił trafił, bo to tak, jakbyś cepem machał, a na ślepo. Zmęczysz się, a nic ci to nie pomoże.

Cóż więc robić?

Napisz na kartce: (wystarczy ćwirtka papieru):

Do Pana Przewodniczącego Komisji szacunkowej w... (Nowym Targu. (Urząd skarbowy).

Nakazem płatniczym Nr... nałożonym został na mnie podatek dochodowy. Proszę o udzielenie mi do wiadomości podstaw i motywów wymiaru.

(Podpis i dokładny adres). Na kartkę tę trzeba nalepić stempel za 3 złote. Na to pismo władze podatkowe muszą ci nadesłać dokładny *wykaz źródeł dochodu twojego, a także i odpis uchwały wraz z motywami dlaczego taki podatek nałożono.*

3. Wyjaśnienia takego można zażądać i *osobiście także w Urzędzie skarbowym.* (Stempla ci już wtedy nie potrzeba, ale na piśmie zawsze lepiej mieć wyjaśnienia). Każdy płatnik do tego ma prawo i *urzędnik odmówić mu tego nie może.* (Są godziny wyznaczone).

4) Otrzymawszy takie wyjaśnienie ustne, czy pisemne, łatwo odkryjesz błąd komisji szacunkowej, i *ten właśnie błąd dopiero należy wytknąć i obalić w swoim rekursie.*

5. Rekurs trzeba także ostemplować na 3 zł.

6. Rozpocząć należy rekurs w ten spoosób:

Do Komisji odwoławczej przez Komisję szacunkową pod doch. w... (Nowym Targu).

Kopertę zaś zaadresować: Do Pana Przewodniczącego Komisj szacunkowej w...(Nowym Targu).

7. W rekursach unikać babskich lamentów, bo tego tam oni już zwyczajni i machną ręką tylko na to. *Pisać trzeba krótko* i powoływać się na dowody i argumenty n. p. *zeznania świadków, zaświadczenia gminy, zeznania znawców* i t. p.

8. W rekursie można zwalczać nawet podatek, oparty na własnych Twoich zeznaniach, jeżeli były one błędne. Należy tylko wyjaśnić przyczynę twojej omyłki. Wedle orzeczenia Trybunału Admin. z dnia 23 listopada 1926 roku). i taki szczegół musi Komisja rozpatrzeć.

9. Ile masz czasu do wniesienia odwołania? 30 dni.

Okres ten się przerywa, jeśli wniesie się podanie jak pod 2) na ten czas, dopóki nie otrzymasz żądanego wyjaśnienia z Urzędu Skarbowego. Objaśni to przykład: Komuś doręczono nakaz płatniczy 15 października. Wysłał tenże podanie o wyjaśnienie i to podanie dostał przewodniczący dnia 25 października. Upłynęło zatem już 10 dni. Ale od tej chwili płatnik może spokojnie spać choćby i pół roku, dopóki nie otrzyma żądanego wyjaśnienia. Kiedy je otrzyma pozostaje mu jeszcze do wniesienia rekursu 20 dni.

10. Rekurs wysłać jednak parę dni przed terminem, tak, by doszedł jeszcze przed 30 dniem.

Wysłać listem poleconym, aby odwołanie nie zaginęło i abyś miał dowód wysłania rekursu.

Szczawnica. *K. Matras Michał.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki"!

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.